

57.
M O W A

JASNIE WIELMOZNEGO

WINCENTEGO

HLEBICKIEGO

JOZOFOWICZA

STAROSTY MERECKIEGO

POSŁA z POWIATU ORSZANSKIEGO

NA SESSYI SEYMOWEY

Na Dniu 26. Lutego Roku 1789.

M I A N A.

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁOSCIWY!
PRZESWIETNE SKONFEDEROWANE RZPLTBY STANY!

Potrzeba zabezpieczenia Osoby i własności Człowieka, pierwszym jest fundamentem towarzystwa ludzkiego, na którym Narody i Królestwa z czasem powstały.

Wolny z natury Człowiek wyrzucił się z tego najszcowniejszego przymiotu, i zchylił z ochotą kark swój do iarzma Rządu, nie dlatego, ażeby ten był absolutnym onego Panem, lecz żeby przy słabości swoiey od mocniejszego nie był zgnębiony, żeby w społeczności znalazł przeciw gwałtowi zasłonę, żeby swą całość i spokojność zapewnił. Ta wzajemna umowa wkłada na prywatnego powinność podległości, a na Rząd obowiązek obrony i dostrzegania bezpieczeństwa każdego. Święte to jest sprawiedliwości prawo, równie obydwie strony zachować go nienaruszenie powinny.

* * *

Z zadziwieniem i smutnym uczuciem słyszę w tej Prawie Świętyni, wymierzony zamach na strącenie tego przyrodzonego Prawa w Projekcie uchylenia Donatyw i zamian Przywilejami Najjaśniejszego Pana na mocy nadanych Konstytucyi.

Wiadomo Przeświałnym Stanom, że żaden interes prywatny nie powoduje zdania moiego w tej mierze, ale gwałt Prawu bezpieczeństwo uważającemu, tak silnie sprawuje we mnie uczucie, że długo zachowane milczenie zerwać dziś widzę potrzebę.

Kilko miesięczne doświadczenie uczy mnie wprawdzie, że najszcześliwsza wymowa, nie wiele sprawować zwykła uczucia i przekonania: znam dobrze niedostateczność moiej; ale w słuszności i sprawiedliwości rzeczy najmocniejsza znajduję odezwanie się pobudki.

Szczęśliwość Narodu, na zapewnieniu własności Obywatela zawisła, a bezpieczeństwo własności na Prawach stanowiących wspiera się; te gdy żadney stałości mieć nie będą, ale ustawicznej odmianie, a tym bardziej całkowitemu kassowaniu podległemi zostaną, w co się obróci porządek? i jakie zostanie bezpieczeństwo? i jaka spokojność Obywatelów? lepiej to każdy czuje, niżeli wyrazić można.

Wszystkie majątki nieruchome prywatnych Osob były przedtym własnością Rzeczypospolitey; Oycowie nasi wspólną siłą podbili sobie tę ziemię, którą potym w miarę zasług nadaną otrzymali. Niemasz Dóbr Ziemskich, któreby za Przywilejami Królów z własności Rzeczypospolitey, w prywatne nie przeszły ręce. Mogła Rzeczpospolita onemi rozrządzać, mogła je komu chcąc, dawać, zamieniać, darować bo były oney dziedzictwem. Czyż tę moc już w tym wieku utraciła? Czyż nie równa ma teraz do swey własności, iak przedtym prawo? Jeżeli więc teraz Przywileja Najjaśniejszego PANA, za poprzedzonym Rzeczypospolitey Prawem 1775. Roku na nadania i zamiany wydane można znikczemniać, możnaby było z tegoż samego wniosku i dawniejsze uchylać a tu iaka wyniknęłaby Obywatelów zguba? iaka niepełność iasno ukazuje się.

Na dwóch tylo filarach, całe bezpieczeństwo Obywatelów wspiera się, na Przywilejach Prawami ugruntowanych,



i na Dekretach Magistratur z mocy tych Praw zapadłych: jeżeli teraz obalim pierwszy, wzruszając Przywileia Nayiaś: PANA na mocy Konstytucyi wsparte, snadniey daleko przydziedz do znikczemnienia Dekretów; a tak, nikt swojej pracy, maiątku i zbioru niemoże byđz pewnym, nikt w tak niestatecznym Rządzie szczęśliwym.

Jest to smutny, ale prawdziwy obraz Despotyzmu, gdzie cała Obywatela własność, i życie same, od kaprysu bezprawnego Despoty, niczym iak wolą swoją niepowodowanego zawisła. A jeżeli to okropne wyobrażenie przenikające, w sercu wolnym sprawuje uczucie, iakiegoż nie utworzy pomnożona Despotów liczba, gdy tyle ich będzie, ile znajdzie się mocniejszych.

Nie wchodzę, czy dobrze lub źle natenczas Rzeplita uczyniła; iuż się to stało, i odmieniać bez uchybienia sprawiedliwości niemożna; niegodzi się bezprawia dopełniać choćby z nich naykorzystniejszy wynikał pożytek.

Seym w 1776. Roku zakończony, był równie Seymem tak prawnym iak iest dzisiejszy, też Rzeczpospolitą wyobrażał, z równychże składał się Obywatelów i jednako- wną posiadał władzę, za cóż nadania na nim czynione, równą Praw powagę maiące, maią byđz unikczemniane? Czy więcey Rzeczpospolita ma dzisiay władzy iak wtenczas? ia żadney nie upatruję różnicy i niepoymuję, ażeby właściciel mógł to odebrać dzisiay, co wczora dobrowolnie darował.

Ustępując Rzeczpospolita przez Prawo i Przywileie niektórych Starostw, lub one zamieniając i przeistaczając w Dobra dziedziczne, utraciła iuż do nich Prawo, iuż one stały się własnością prywatnych: czy można komu iego własność bez żadney winy odbierać? w tym do serca każdego odwołuę się.

A jeżeli kassować Donatywy od Rzeczypospolitey słusznie, czy niesłusznie, lecz prawnie uczynione nie godzi nam się; znikczemniać zasze zamiany naysciślejsza sprawiedliwość nie każe: tam była łaska, tu kontrakt; tam pozbycie się własności, tu tylko iey przemienienie za wspólną umową.

Zaden Sąd, dobrowolney między prywatnemi, rzeczy iakiey zamiany, iako wzajemney umowy i kontraktu osła-
biać



biać i znikczemnić niemoże, bo ią mocne zaśłaniaią Prawa; gdy zaś umowa między prywatnemi jest obwarowana, daleko trwalszą bydźby powinna z całą Rzecząpospolitą zrobiona; i zdaie się niepodobna, aby ten Naród, który utworzył Prawa warujące stałość Kontraktów, sam się z pod nich wyłamywał i publiczną wiarę zrywał.

Lecz pozwalam i na to, żeby zamiana uczyniona, niebyła dla Rzpltey korzystną, czyż przez to stać się powinna albo może nieważną? Mogła Rzplta iako Pani swojej własności, część oney darmo darować, mogła tym bardziej mieniaiąc się łaskę uczynić, ale raz, iak powiedziałem, wyzuwszy się, przestała bydź Panią i odbierać nie może, chyba przemocą przeciwko sprawiedliwości.

Zapewnieni wiarą publiczną, najmocniejszemi Prawami, i Przywilejami obwarowani ci, którzy uczynili z Rzecząpospolitą zamianę, nieoszczędzali zapewne wydatku, ażeby nową swą własność ulepszyć, wkładali zapewne znaczne pieniądze w ziemię, ażeby w czasie znaczniejszą przynieść im mogła korzyść, różne ze strony swojej kontrakta przedaży, zamiany i inne poczynili, nieznośną przeto mieliby krzywdę, gdyby przyszło do znikczemnienia zamian i do odebrania im tego, co słusznie stało się ich już dziedzictwem; a Rzplta w dopełnionym bezprawiu, miasto korzyści mniemaney, opłacając pretensye, istotny znalazłaby uszczerbek.

W naywiększey potrzebie, tak przykrych niemożna chwytać się środków, daleko bardziej teraz gdy iey ieszcze nie widać. Obywatelom Rzplta uczyniła darowizny, z niemi porobiła zamiany, ich majątek równo iak wszystkich do publicznego Dobra należy: a gdy równie ciężary Kraiu dźwigają, niema nikt krzywdy, a Rzeczpospolita zażalenia się przyczyny.

Niedopełniamy niesprawiedliwości, nie łammy Prawa, nie osłabiamy wiary Publiczney i bezpieczeństwa Obywatelów, bo przez to samych siebie w przepaść wtrąciemy.



